

Podstawowe problemy rozwoju krajowej produkcji zwierzęcej*

Henryk Jasiorowski

Forum, przed którym wygłaszany jest ten referat, zobowiązuje do skoncentrowania się bardziej na tematach ogólnych, podstawowych – wchodzących w skład tzw. polityki rolnej, niż na problemach technicznych. Punktem wyjścia referatu jest stwierdzenie, że polskie rolnictwo, w tym i produkcja zwierzęca, znajduje się w stanie głębokiego kryzysu. Określenie to nie jest często używane w środkach masowego przekazu, a wręcz jest unikane przez władze. Dowodem na to, że w rolnictwie mamy sytuację kryzysową, jest choćby spadek parytetu dochodów rolników do 40%, trudności zbytu produktów, powiększanie się obszaru odłogów przy ujemnym bilansie w handlu międzynarodowym żywnością, a w produkcji zwierzęcej drastyczny spadek pogłowia niektórych gatunków zwierząt oraz produkcji.

Zwykle za sytuację kryzysową w rolnictwie mogą być odpowiedzialne: siły przyrody, brak możliwości sprostania konkurencji, niewłaściwa polityka rządów. W naszym przypadku główną przyczyną tkwi w tym ostatnim czynniku. Ostatnie rządy polskie, prowadząc politykę taniej żywności (walka z inflacją) i liberalizując skrajnie dostęp do naszego rynku żywności, doprowadziły do braku opłacalności jej produkcji w kraju.

Za koniecznością odbudowy krajowej produkcji zwierzęcej przemawiają następujące argumenty:

♦ Według polskich ekonomistów elastyczność popytu na mleko i mięso jest niska, to jednak trudno nie oczekiwać wzrostu dochodów ludności, a tym samym wzrostu konsumpcji artykułów pochodzenia zwierzęcego.

♦ Wcześniej czy później musimy poprawić nasz bilans handlowy żywnością, a to powinno oznaczać wzrost eksportu. Na Wschodzie ciągle pozostaje chłonny rynek na mleko i mięso oraz ich przetwory.

♦ Musimy jak inne kraje dbać o bezpieczeństwo żywnościowe.

♦ Powinniśmy w pełni wykorzystać nasze zasoby naturalne oraz nadwyżki siły roboczej.

Planując odbudowę polskiej produkcji zwierzęcej należy pamiętać o dwóch czynnikach, które będą w tym względzie decydować:

- warunki wstąpienia do UE,
- proces globalizacji.

Główny problem rozwoju naszego rolnictwa i produkcji zwierzęcej zasadza się na możliwości sprostania konkurencji ze strony producentów zagranicznych. Na pytanie, czy możemy skutecznie konkurować w produkcji zwierzęcej, odpowiedź jest pozytywna w zakresie produkcji mięsa i mleka o-

raz ich przetworów, natomiast negatywna (póki co) w zakresie materiału zarodkowego.

Za powyższym stwierdzeniem (dotyczy produkcji towarowej) przemawiają następujące okoliczności: względnie dobre warunki przyrodnicze, stosunkowo wysoka jakość pogłowia zwierząt, umiejętności producentów i hodowców, bogata infrastruktura (centralne i okręgowe stacje wraz z laboratoriami, zakłady unasienniania, wykwalifikowana kadra selekcjonerów i doradców, rozbudowany przemysł mleczarski i mięsny z niewykorzystanym potencjałem przetwórczym). Nasze możliwości sprostania konkurencji z zagranicą w zakresie produkcji zwierzęcej może osłabiać brak kapitału dla koncentracji i modernizacji produkcji oraz niewłaściwa polityka rządów.

Problem dopływu kapitału dla koncentracji i modernizacji produkcji zwierzęcej na trwałe może być rozwiązany tylko przy znacznym wzroście jej opłacalności. Do tego konieczny jest także wzrost PKB i popytu na żywność wysokiej jakości. Preferencyjne kredyty rządowe mogą w tym zakresie także pomóc, choć nie stworzą trwałych podstaw rozwoju tej gałęzi produkcji dopóty, dopóki nie będzie ona opłacalna.

Na pytanie, jaka powinna być polityka naszych rządów względem rolnictwa i produkcji zwierzęcej, najprostsza odpowiedź brzmi: taka jak w UE (ani zbyt liberalna, ani zbyt interwencyjonistyczna). Chodzi tu o zasadę, a nie o skalę i termin jej wprowadzania.

Skoro wszystkie dotychczasowe rządy w Polsce po 1989 r. prowadziły szkodliwą politykę dla rozwoju krajowego rolnictwa i produkcji zwierzęcej (Minister Balazs odbija na tym tle pozytywnym światłem), powstaje pytanie: Jak można oddziaływać na nie w przyszłości w celu zmiany tej polityki. Odpowiedź jaka się nasuwa, to – przytoczyć argumenty. Ale polscy rolnicy i hodowcy przekonali się, że argumentów dotyczących konieczności zmiany polityki rządu nikt nie słucha! Pozostaje zatem lobbing i nacisk społeczny, a to jest uzasadnione i możliwe ponieważ leży w interesie ogólnonarodowym oraz może być wsparte ogromną siłą (30% społeczeństwa pracuje w rolnictwie, a 40% żyje na wsi). Na przeszkodzie stoi tu jednak brak zcentralizowanych struktur organizacyjnych producentów oraz brak wśród nich jedności w prezentowanych stanowiskach. Zwiększenie roli pozarządowych organizacji rolników i hodowców w ustalaniu polityki gospodarczej państwa wpłynęłoby pozytywnie na sytuację w polskim rolnictwie i w produkcji zwierzęcej. Rola takich organizacji w UE jest ogromna, a w Polsce dotąd prawie żadna. Dopuszczenie polskich rolników i hodowców do choćby minimalnego wpływu na politykę rolną państwa winno być traktowane jako część demokratyzacji rządu – hasła wpisanego przecież na sztandary obecnego ustroju politycznego naszego kraju. Więcej, jest to nieodzowne, aby w procesie globalizacji hodowcy nie stali się tylko dojarzami dla wielkich przedsiębiorstw mleczarskich lub pastuchami dla koncernów przemysłu mięsnego. Ludźmi, którzy będą ciężko pracowali głównie dla obsługi zaciągniętych kredytów bankowych. Rolnicy zachodnioeuropejscy dobrze zdają sobie sprawę z takiego niebezpieczeństwa i dlatego przywiązują takie znaczenie do siły swych organizacji.

Przedstawione powyżej stanowisko należy traktować jako uzasadnienie twierdzenia, że w obecnym procesie restrukturyzacji zarządzania polską hodowlą przyszła rola społecznych i zawodowych związków hodowców zwierząt oraz pro-

*Tezy referatu wygłoszonego na zebraniu Komisji Rolnictwa Senatu RP

ducentów artykułów pochodzenia zwierzęcego powinna być wysunięta na czoło. Bynajmniej nie chodzi tu tylko o obronę interesów hodowców i producentów, choć i to jest ważne, ale o stworzenie lepszych warunków dla rozwoju tej ważnej gałęzi produkcji w kraju.

Podstawę podejmowanej obecnie restrukturyzacji zarządzania hodowlą stanowi Ustawa Sejmu RP z dnia 20 sierpnia 1997 r. Brałem udział w dyskusji nad projektem tej ustawy i pamiętam, że tzw. establishment zrobił wszystko, aby nie dopuścić do konkretnych zapisów o uspołecznieniu zarządzania i zachować jak najwięcej ze *status quo*, tzn. maksimum decyzji w rękach państwa i jego administracji. W sposób zdecydowany dla związków przyznano tylko możliwość prowadzenia ksiąg hodowlanych, a to znaczy prawie nic! Okres od uchwalenia Ustawy do chwili obecnej wypełniony był dość jałowymi w skutkach dyskusjami. Nic się nie działo i wszyscy ulegli zmęczeniu. Trzy lata oczekiwania na zmiany, to dużo.

Z dniem 15 września br., decyzją Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Centralna Stacja Hodowli Zwierząt postawiona została w stan likwidacji, która ma być zakończona do 31 grudnia 2000 r. Na bazie zlikwidowanej CSHZ mają powstać 4 spółki skarbu państwa (dawne SHiUZ), zajmujące się unasięnianiem (spółki te mają być następnie sprywatyzowane) oraz Krajowe Centrum Hodowli Zwierząt o niesprecyzowanych jeszcze do końca zadaniach. Jeżeli trzymać się ustawy, to powołane centrum miałoby ten sam zakres obowiązków, co CSHZ (bez SHiUZ-ów). Takiemu rozwiązaniu winny sprzeciwić się związki, które powinny przejąć: ocenę użyteczności, selekcję, szkolenia, prowadzenie ksiąg i ewentualnie obrót zwierzętami hodowlanymi. Krajowe Centrum Hodowli Zwierząt powinno pełnić z ramienia ministerstwa funkcje nadzorcze i kontrolne całej działalności hodowlanej w kraju oraz zorganizować system informatyczny dla potrzeb oceny wartości hodowlanej zwierząt. W innym wypadku cała reorganizacja sprowadzi się tylko do wyodrębnienia SHiUZ-ów i zmiany nazwy.

Wprowadzone zmiany strukturalne – 3 okręgi zamiast dotychczasowych 6 oraz 4 SHiUZ-y zamiast dotychczasowych 9 – mogą być przez ogół hodowców traktowane jako działalność zastępcza dla pozorowania, że coś się zmienia. Istnieje niebezpieczeństwo skierowania uwagi hodowców i dyskusji na temat, który SHiUZ lub który okręg zostawić, zamiast na meritum sprawy, tj. stopień uspołecznienia zarządzania hodowlą. Reorganizacja CSHZ przysłoniła hodowcom inne, ważne dla nich, zmiany dotyczące prywatyzacji gospodarstw dawnej hodowli zarodowej, znajdujących się we władaniu Agencji Rolnej Skarbu Państwa. Działalność tych gospodarstw, które korzystały przez wiele lat ze specjalnej pomocy państwa, i które zgromadziły najlepszy materiał zarodowy, miała służyć ogólnemu postępowi hodowlanemu w kraju. Choć obecnie w miarę rozwoju inseminacji, a szczególnie w miarę umacniania się specjalistycznych gospodarstw rodzinnych i innych prywatnych, wyodrębnienie stad zarodowych (elitarnych) traci uzasadnienie, to jednak musi dziwić ograniczenie ich liczby bez konsultacji ze związkami hodowców w kraju. Jest to jeszcze jeden dowód na lekceważenie opinii grup społecznych, których wprowadzane zmiany dotyczą.

Jeżeli rozpatrywać dwa procesy zachodzące w nowych warunkach ustrojowych, tj. proces prywatyzacji oraz proces decentralizacji i uspołecznienia zarządzania, to jasno widać, że pierwszy proces przechodzi łatwiej i szybciej niż drugi. Rozpatrywanie przyczyn tego zjawiska w tym miejscu uważam za niecelowe. Nie sposób jednak nie przestrzec przed przyjęciem tej zasady przy reorganizacji zarządzania polską hodowlą. Należy zrobić wszystko, aby tam gdzie to jest możliwe obowiązki i mienie po CSHZ zostało przejęte przez związki hodowców, które jednak w tym celu powinny się definitywnie zjednoczyć. Związki winny też przejąć stacje unasięniania w wypadku ich prywatyzacji (przynajmniej niektóre). Ten kierunek restrukturyzacji zarządzania hodowlą nie będzie jednak mógł być realizowany bez dobrej woli i zdecydowanego poparcia władz.

Zdrowotne uwarunkowania importowanych cielnich jałówek rasy holsztyńsko-fryzyjskiej

Ryszard Kuźma

ODR w Minikowie

W numerze 1 (114) – styczeń 2000 r. „Rolniczego abc” został opublikowany artykuł mgr Agnieszki Janowczyk z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie pt. „Problemy związane z rozrodem krów rasy h.f. importowanych z Niemiec

i Francji. Autorka wskazuje, że u krów pierwiastek sprowadzonych z Niemiec i Francji jako wysoko cielne jałówki, bardzo często występują zaburzenia porodu, okresu poporodowego, a później zaburzenia płodności towarzyszące wycieleniu. Autorka ogranicza swoje obserwacje do regionu warmińsko-mazurskiego. Niestety, opisane problemy zdrowotne krów pierwiastek występują w całym kraju. Autorka artykułu skupiła się właściwie na wyliczaniu objawów zaburzeń zdrowia, towarzyszących wycieleniu i występujących w okresie poporodowym, bez głębszego wnikania w przyczyny powodujące te zaburzenia. Należy przyznać za autorką, że etiopatogeneza tych zaburzeń jest przeważnie bardzo złożona, a przez to często niemożliwe jest ustalenie rzeczywistych przyczyn tych schorzeń. Dlatego proszę nie traktować mojego artykułu jako polemiki z mgr Agnieszką Janowczyk, ale rozszerzenie bardzo ważnego problemu hodowlanego i weterynaryjnego, poruszonego przez autorkę.

Celem mojego artykułu jest próba „chronologicznego” przedstawienia aktualnych poglądów na etiopatogenezę tych zaburzeń, których skutkiem jest przeważnie utrata wartości użytkowej zwierzęcia. Rolnik importując wysoko cielną jałówkę wykląda znaczną sumę pieniędzy w nadziei, że wysoko-